

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok II.

Gorzów Wlkp., dnia 27 kwietnia — 3 maja 1947 r.

Nr 16

Ks. dr Fr. Madeja

Królowej Nieba

„Cześć Marii, cześć i chwala, Pannie świętej cześć!“, „Chwalcie łaki umajone“, „Zawital dla nas majowy poranek“, „Zdrowaś Maryjo, Bogarodzico“.

Tymi i podobnymi pieniami rozbrzmiewać będzie przez cały miesiąc maj świat katolicki z setkami milionów swoich wyznawców, którzy złączeni jednym potężnym uczuciem, uczuciem najgłębszej czci i dziecięcej miłości skupiać się będą w tym miesiącu przed ołtarzami czy obrazami Najśw. Panny, aby złożyć należny hołd Królowej Nieba i ziemi, a swej Matce Najśw. Marii Pannie. Napelniać się będą tłumami ezcicieli i ezcicielek Marii tak wspaniałe, dumne katedry i tury miast stołecznych świata katolickiego, jak i ubogie, proste, ciasne kościołki wiejskie skupiające w swych ścianach większe lub mniejsze gromadki wiernych, którzy po całodziennej, ciężkiej pracy na roli czy w domu śpieszyć będą wieczorem do swego kościołka, by wziąć pobożny udział w nabożeństwie majowym. Ci zaś, którym obowiązki stanu na to nie pozwolą, pośpieszą po całodziennej pracy do przydrożnych kaplic i figur Matki Boskiej, by odśpiewaniem litanii loretańskiej i jednej z pieśni maryjnych dać wyraz swoim uczuciom dla Tej, której poświęcony jest miesiąc maj.

W szczególniejszy jednak sposób jest Matka Najśw. związana z naszym narodem i jego historią. — Wszak prócz innych tytułów nosi tytuł Królowej Korony Polskiej, a to dowód niezbity, że jest związana z nami szczególnie silnymi węzłami. To też nigdzie cześć Marii i nabożeństwo do Niej nie było i nie jest tak gorące jak u nas.

Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa powziął nasz naród i nabożeństwo do Najśw. Panny, ku Jej czci ułożył pierwszą pieśń w języku polskim, przepiękny i głęboki hymn „Bogarodzico - Dziewico“, przyjął i rozpowszechnił u siebie wszelkie objawy czci Matki Najśw., różaniec godzinki, szkaplerz, zaprowadził



Sobotni promyk

tyle braectw i sodalicyj Mariańskich. Święta ku Jej czci obchodził zawsze z największą uroczystością i okazałością przystępując w te dni gromadnie do sakramentów św., pobudował tyle wspaniałych świątyń ku Jej czci i pod Jej wezwaniem, jak żaden inny naród chrześcijański. — Jakżeż piękny i budujący był staropolski zwyczaj, że każdego ranka śpiew godzinek słyhać było pod

strzechami wieśniaczymi, ale i po dworach pańskich i dumnych pałacach magnackich, a to nawet na dworze królewskim! Dzisiaj niestety, ten piękny zwyczaj idzie coraz bardziej w zapomnienie, a po naszych chatkach słyhać często zamiast śpiewu godzinek odgłosy gwałtownych kłótni, przekleństw i wszelkiego rodzaju obrazy Boskiej. Nie powinno się to zdarzać.

Lecz i Maria nie pozostała dłużną wiernemu ludowi. Obrala sobie na ziemiach naszych niektóre miejsca jak Częstochowa, Kalwaria Zebrzyd., Leżajsk, Tuchów, Piekary, Rokitno i tyle innych miejsc cudownych, z których jak ze swych stolic króluje naszemu narodowi, otacza go swą potężną opieką. Wystarczy wspomnieć z naszych dziejów Chocim, Częstochowę, a z czasów ostatniej wojny tyle naprawdę cudownych wypadków z życia tak poszczególnych jednostek jak i całego narodu, że byłby chyba ślepy, kto by nie chciał uznać w nich wyraźnych dowodów szczególniejszej opieki Marii nad swoim ludem. Ten stosunek Matki Najśw. do naszego narodu powinien być dla nas jedną z najsilniejszych pobudek głębokiej, dziecięcej miłości i czci dla Marii nie tylko w miesiącu maju, ale w całym naszym życiu. Jest to i prostym naszym obowiązkiem wdzięczności i leży w naszym własnym dobru zrozumianym interesie, bo Maria nagradza nader hojnie każdy najdrobniejszy nawet objaw czci oddanej Jej szczerze.

Starajmyż się zapewnić sobie Jej potężną opiekę nie tylko przez brańnię licznego udziału w nabożeństwach majowych, ale postanówmy sobie złożyć Jej w tym miesiącu co-

X. N. Medlewski

Kto winien: Bóg czy człowiek?

„Jak pogodzić mnogie cierpienia ludzkie z dobrotliwą Opatrznością Bożą? — Oto pytanie, na które, Drogi mój Przyjacielu, chciałbyś mieć odpowiedź. Wątpię jednak, abyśmy w kilku minutach choć pobieżnie wyczerpali to tak obszerne i tak bardzo obchodzące nas zagadnienie. Zecelej mi przeto postawić na dzisiaj konkretne pytanie, które w tej chwili najwięcej cię dręczy.

— Niech tak będzie. Oto moje pytanie: Chrystus Pan powiedział: „nie troszcie się, co będzie, jedli, czy byście się odziewali, a przecież nie trudno dostrzec, że wielu ludzi żyje obecnie w skrajnej nędzy. Czy brak potrzebnych dla utrzymania człowieka dóbr nie świadczy przeciwko Opatrzności Bożej?

— Bynajmniej. Ziemia, świat roślinny i zwierzęcy wytwarzają bowiem nadmiar potrzebnych dla utrzymania dóbr. Gdyby ludzie pracowali uczciwie i żyli w miłości bratniej, nie zabrakłoby nikomu ni chleba, ni odzienia, ni dachu nad głową. Jeśli jednak człowiek człowiekowi staje się wilkiem zamiast przyjacielem, jeśli w dzikim szale wojennym niszczy nieprzejrzane bogactwa dóbr, jeśli jeden drugiego okrada i krzywdzi, jeśli próżniacy, pijacy i rozpustnicy trwoniąc majątki, rodziny swe w skrajną wtrącają nędzę, jeśli chełwi wielkich zysków producenci zatapiają pszenicę i inne środki spożywcze w głębinach morskich dla utrzymania wysokich cen, jeśli wyczerpane wojną narody zamiastłożyć na odbudowę kraju i na pomoc dla zubożałej ludności dochód narodowy na przygotowanie nowych wojen, powiedz mi, Drogi mój Przyjacielu, kto tu wi-

nien nędzy ludzkiej: Bóg czy człowiek?

— Muszę przyznać, że w tym wypadku człowiek sam jest sprawcą swoich nieszczęść. Czy wolno mi jednak jeszcze jedno stawić dzisiaj pytanie?

— Ależ proszę bardzo.

— Jeśli Bóg jest dobry i święty, dlaczego pozwala takim zbrodniarzom, jakim był n. p. Hitler, działać i wszczynać wojnę, dlaczego nie karze ich natychmiast?

Bóg w dobroci Swojej wielkiej obdarzył nas darem, który wynosi nas ponad wszystkie inne stworzenia ziemskie, obdarzył nas rozumem i wolną wolą. Rozumem naszym poznajemy, co jest dobre a co złe, wolą zaś możemy wybierać między jednym lub drugim, między tym, co jest pożyteczne a tym co jest szkodliwe. Gdyby Bóg przeszkodził wojnie wbrew woli ludzi i narodów, równałoby się to zupełnemu zniesieniu wolnej woli ludzkiej. Czło-

wiek zaś pozbawiony wolnej woli byłby zrównany ze zwierzęciem. Na szczęście nie chce Bóg tak poniżyć człowieka i pozostawia mu dar wolnej woli, aby mógł korzystać zeń dla własnego i bliźnich swych szczęścia. Jeśli jednak daru tego nadużywamy i obracamy go ku naszemu nieszczęściu, ku zgubie i udręce naszych bliźnich, nie rzucajmy odpowiedzialności za wojnę na Tego, który dając nam wolną wolę pragnie jedynie naszego największego szczęścia.

A jeśli się pytasz, dlaczego Bóg tak długo czeka i nie karze natychmiast zbrodniarzy wojennych, pozwól, że i ja stawię pytanie. Powiedz mi, Drogi mój Przyjacielu, co by stało się z nami, z każdym z nas, gdyby Bóg stosował natychmiastową karę za nadużywanie woli do zbrodni lub grzechu? Czyby świat jeszcze istniał? Czyby niebo miało tak wielu zbawionych świętych pokutników? Czy byśmy nie musieli już od lat wielu cierpieć straszne męki w piekle? Dziękujemy więc Bogu, że jest dobry i cierpliwy, że nie chce śmierci i potępienia grzesznika, tylko aby się nawrócił i żył.

Ks. Dubaniowski

Prasa i jej wolność

„Prasa“, słowo tak często i prywatnie i urzędowo mówione i drukowane, oznacza ogół gazet i czasopism. Jest to jedna z największych

potęg świata; taką była przed wojną, była nią w czasie wojny, nie przestała też być potęgą i dzisiaj. Nie zna ona narodu ni kraju; jest

EWANGELIA św. na 3 niedzielę po Zmartwychwstaniu Pańskim
św. Jana (16, 16—22)

Smutek wasz w radość się przemieni

W on czas: Mówił Jezus do uczniów Swoich: „Maluczko, a już mnie oglądać nie będziecie i znowu maluczko, a ujrzycie Mnie, bo odchodzę do Ojca“. Niektórzy więc z uczniów Jego mówili między sobą: „Co mają oznaczać Jego słowa do nas: Maluczko — a oglądać Mnie nie będziecie i znowu maluczko a ujrzycie Mnie“ — i: „odchodzę do Ojca“? Pytali się więc: Co może oznaczać „maluczko“? — Nie wiemy o czym mówi! Jezus zaś poznał, że chcieli Go pytać i rzekł im: „Rozprawiacie między sobą, żem powiedział?“ Maluczko — a oglądać Mnie nie będziecie i znowu maluczko a ujrzycie Mnie“. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił. Wy wprawdzie smuć się będziecie, ale smutek wasz w radość się przemieni. Niewiasta bowiem, gdy rodzi, bo nadeszła jej godzina, ale gdy porodzi dzieciątko, nie pamięta już o ucisku z powodu radości, że człowiek przyszedł na świat. Tak i wy: teraz wprawdzie się smucicie, ale ponownie was zobaczą i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze“.

dziennie jakąś drobną ofiarę czy z dobrego czynu, czy zaparcia się siebie, dokładniejszego wypełniania swoich obowiązków, większej uwagi i uprzejmości w odnoszeniu się do naszego otoczenia. Wplatajmy codziennie w ten żywy wieniec ku czci Marii choć jeden kwiat dobrego uczynku, a przez cały miesiąc złożymy z nich przepiękny wieniec nieba i ziemi jako daninę serc naszych.

i panuje wszędzie wywierając wielki wpływ na kulturę narodów jak i na charakter pojedynczych ludzi. Z prasą liczą się wszyscy chcąc czy nie chcąc, o nią dbają.

Lecz i „prasa“ mimo swych wpływów nie jest niezależną od Boga i Jego praw. Nie wolno jej posługiwać się kłamstwem, oszczerstwem, nie wszystko wolno jej drukować, nie wolno jej apoteozować niesprawiedliwości, niemoralności czy nieumiarkowania, nie wolno jej siać niezadowolenia, niepokoju, czy społecznej nienawiści.

Dobra prasa szerzy w narodzie prawdę, występuje w obronie prawa, sprawiedliwości, wolności, jej zadaniem usuwać szkody i krzywdy godzące w państwo i Kościół. — Dobra prasa broni praw boskich, występuje w obronie ustanowionej od Boga władzy, jest powołana do popierania wszelkiego dobra, do zwalczania wszelkiego zła, jest tym samym niesprzedajną i nieprzekupną. Zasługuje przeto w całej pełni, by ją cenić, popierać i szerzyć. Ileż złego wyrządza **prasa zła!** Taką jest prasa „bezbarna“, nie mająca zasad moralnych. Waleczy ona każdą bronią nie wyłączając kłamstwa i obłudy.

Jedynie **dobrą prasę** wolno katolikom szerzyć i popierać.

Występując w obronie wolności Kościoła, przyczynia się waleśnie do zgodnego współdziałania państwa i Kościoła dla dobra i pożytku narodu.

Łatwo zrozumieć, że ze względu na taki wpływ prasy, musi mieć ona pewne **granice wolności**. Wolność prasy, to nie znaczy, by wolno było drukować i szerzyć wszystko, co się komu podoba. Takiej wolności Bóg człowiekowi nie dał i żadna władza państwowa nie może tak pojętą wolnością swych obywateli obdarzyć.

Przekonania religijne i prawo moralne, oto owe słupy graniczne, których prasić przekroczyć nie wolno. Gdyby te dwie wartości: **religia i moralność**, zostały naruszone przez prasę, państwo ma prawo, a nawet obowiązek wkroczyć i rozporządzałymi przez siebie środkami, zapędy rozhukanej prasy pohamować. Takie same prawo przysługuje Kościołowi.

Kazimierz Chmielewski

WOJNA

Wojna jest zjawiskiem strasznym. W czasie pokoju modlimy się: od głodu, ognia, wojny zachowaj nas Panie“. I nie zdajemy sobie sprawy, jak głęboki sens, jak głęboko tragiczny akcent tkwi w tym wołaniu do naszego Stwórcy. O ile ogień jest też żywiołem twórczym, dla ludzkości niezbędnym, o tyle tamte dwa: głód i wojna, — w parze chodzące — są żywiołami niszczyielskimi. Czy wyłącznie? Głód — tak. Wojna — nie. Wojna mimo wszystko wyzwala siły nieznane i kosztem cierpień milionów wtacza wóz ludzkości na nowe tory. Mam przy tym na myśli taką wojnę jak obecna. Rozumem bowiem nie sposób rozwiązać kompleksu wojny. Dlaczego się wzajemnie mordujemy, a równocześnie religia nakazuje nam kochać się i miłować wzajemnie, dlaczego się wyniszczamy, a równocześnie natura nasza zżyma się na ten widok i pragnie braterstwa ludzi i ludów. Każdy ma równe prawo do życia i uznajemy to prawo u bliźnich i dążymy do coraz skuteczniejszej jego ochrony, a równocześnie środki niszczyielskie są coraz precyzyjniejsze i straszliwsze i może nadejść chwila rzeczywistej zagłady ludzkości przez ludzkość samą. — I to by była najstraszliwsza z tragedii.

Wojna nie tylko rujnuje dobrobyt, przynosząc ze sobą głód. Wojna nie tylko rozpręta świat gospodarczy, by ukształtować lepszy i sprawiedliwszy podział dóbr tej ziemi i zdrowsze warunki produkcji. Wojna rujnuje i podważa na dziesiątki lat stosunki pomiędzy ludźmi, wdraża się głęboko w ich psychikę, wsącżając jad swego istnienia i trwania w ich serca i dusze.

Biadamy i nieraz pomstujemy,

jak głęboko upadła moralność, jak strasznym stało się zdziwienie obyczajów, jak głęboko upadła etyka wzajemnego ustosunkowania się i podchodzenia ludzi do ludzi, a jednak nie sędziami nam tu być wypada, nie pogromcami wad, i otrząsaczami pyłu z ludzkości, lecz głęboko zaduma winna nam owiać czola i na wzór wizji obrazów Grottgiera w towarzystwie dobrego ducha z gwiazdą jaśniejącą nad jego czołem, wyruszamy na padole i zgłiszczą, na ruiny i pobojuwiska, z ręką wyciągniętą ku wszelkiej nędzy, ku wszelkiemu upadkowi, ku wszelkiemu czołgającemu się nieszczęściu, spotykany na każdym niemal kroku, w każdej niemal sadybie, prawie że w każdej rodzinie czy też duszy ludzkiej. Lekarzami musimy być sobie wzajemnie sami, jeden drugiego wspierając. Bez pomocy wzajemnej zginieć. Wyłączanie poza nawias pewnej kategorii bliźnich dla względów z etyką nie mających wspólnego, opóźni tylko ze szkodą dla całości proces uzdrawiania społeczeństwa.

A w tym bezmiarze zjawisk społecznych i problemów wojennych na plan pierwszy wysuwa się odbudowa miłości bliźniego.

Nie bądź swemu bliźniemu katem i zabójcą — czego cię uczyła wojna przez lat niemal sześć a co i teraz swym echem rozlega się jeszcze tak silnie.

Nie bądź bliźniemu swemu łamaczem danego słowa, krętaczem i cyganem, lecz buduj tak świętą i zbawienną zasadę dobrej wiary i wzajemnego zaufania.

Kochany przyjacielu, człowieku i bracie, podaj ufnie dłoń swemu bliźniemu, a pójdziemy razem w nową, lepszą przyszłość, a widmo wojny oddalać się od nas będzie coraz bardziej.

Komunia św.

Jezu !...

Zbliżasz się... Złoty kielich ostrym drzeniem błyska,
Biel obrusa Ci znaczy — dokąd masz przyjść — drogę...

— „O Panie, jam niegodna“... czoło chyłę nisko.

Milkną wargi... Nie więcej powiedzieć nie mogę.

Oplatek lekki, biały — jako kwiat jabłoni —

Opada bezszelestnie na usta spragnione...

I w nienazwanych uczuć księżycowej toni

Pogrąża się ma dusza szczęściem zawstydzona.

Wanda Łakowiczówna

Bełestaw Kudelka

Radykalny przełom obyczajowości kobiety

Emancypacja na fałszywych drogach

Przychodzą czasy przełomu kultu-
ralnego i obyczajowego, czasy pier-
wszej wojny światowej i okresu po-
wojennego, czasy zradykalizowania
poglądów, zdemokratyzowania po-
jęć i obyczajów, zmaterjalizowania
gustów i dążeń, a więc oddziaływa-
nia zespołu czynników, które do
głębi zmieniają obyczajowość i zerwają
gruntownie z tradycją wiekową.

Udział w życiu kobiety wykształ-
conej, zawodowo czynnej staje się
coraz częstszym zjawiskiem, poczę-
ści jest ekonomiczną koniecznością.

Otóż ta nagła zmiana roli gospo-
darczo-socjalnej nie zastała kobiety
należycie do tej zmiany przystoso-
wanej. Kobieta z całym zapalem a
nieraz z przesadnym zapalem przy-
stosowała się do nowych konieczno-
ści życiowych bez uwzględnienia w
dostatecznym stopniu swej odrębnej
psycho-fizycznej organizacji, wła-
snej kobiecej, a często z zapozna-
niem najistotniejszej roli biologicz-
no-socjalnej jaką niewiasta winna
pełnić w zdrowym układzie społecz-
nym. Zasadniczo te zmiany znalazły
swe odbicie zarówno w kształceniu
kobiet jak i w obowiązujących ka-
nonach szablonowej, kosmopolitycz-
nej obyczajowości ostatniej doby.

Oczywiście uwagi powyższe odno-
szą się głównie do tak zwanej inte-
ligencji, która wysunęła się na czo-
ło i nadawała ton życiu. (Częściowo
tylko do kobiet proletariatu miej-
skiego wzorujących się na obczajo-
wości inteligencji).

Problem kształcenia kobiet zo-
stał zda się ostatecznie i pozytyw-
nie załatwiony nie powinien więc
żadnych zastrzeżeń budzić, ani re-
fleksji wywoływać. Obyczajowość
znów obecna, która kobietę w spo-
sobie bycia: zawodowości, w rozryw-
kach, dążeniach, upodobaniach,
sportach itp. upodobania do męż-
czyzn tak się upowszechniło, że
również rzadki i nieśmiały protest
błdzi. Kobieta wyzwalać się z
krepujących ją więzów, poszła jed-
nak w wielu wypadkach za daleko.
W walce ze skrepowaniami gorsetu
dawniejszej opinii rygorów suro-
wych dawnego małżeństwa, zapom-
niała w wielu wypadkach o donio-
słości ofiarnych swych obowiązków
żony, matki i obywatelki. Czy wy-
zwolona pozornie kobieta nie wpa-
dła w służbę, niewolę innych bar-
dziej ubliżających jej modnych po-
stępowych hasel.

Przekonanie, że „umężczyźnienie
kobiety dopiero ją uczłowieczy“ —
jest jednym z zakłamań i złud na-
szej epoki, jest z gruntu mylną te-
zą. Zadanie bowiem życiowe niewia-
sty jest zasadniczo odmienne od za-
dania mężczyzny. (W czasie wojny
różnica ta wyraźnie się zarysowuje)

Jak podnieśliśmy wyżej zagadnie-
nie kształcenia kobiet w szkołach o
programach męskich zostało jak-
gdyby ostatecznie i definitywnie
załatwione. Czy słusznie, czy bilans
dotychczasowy masowego kształce-
nia kobiet w szkołach o męskich
programach możemy i mamy prawo
uważać za dodatni, czy socjolog, hi-
gienista, pedagog, badacz kultury
duchowej nie wysunie w tej spra-
wie istotnych i ważkich zastrzeżeń.
Pedagog zaznaczy, że pracowite,
wrażliwe, chłonne umysły dziewcze-
ce są mało twórcze i mało samo-
dzielne, że metody żywcem przejęte
z zakładów męskich nie zawsze są
dla dziewcząt odpowiednie. Su-
mienny i wnikliwy wychowawca i
nauczyciel stwierdzi, że nadmierny
balast wiedzy tak gorliwie ale nie
krytycznie przyswajany przez
dziewczęta nie wiąże się organicznie
z ich duchowością, często wypacza
je, przytłacza, zabijając cenne psy-
chiczne właściwości przyrodzone,
własne. Rozumiała to dobrze skąd-
inąd tak radykalna i doktrynerska
Ellen Key zaznaczając w swym sła-

Jerzy Kossowski

Wrogowie

2) (Ciąg dalszy)

A Kmieciak odskoczył i znów cios
ponowił. Tym razem jednak Julek
już nie zasłaniał się: stanął prosto
oparł się o mur i opuścił ręce.

— Ślubowałem! — krzyknął mar-
sząc brwi.

Ale Kmieciak nie szanował niepi-
sanego kodeksu rycerzy drugiej
klasy i uderzył pięścią w odsłonięte
Julka piersi. Julek stęknął, ale rę-
ki na wroga nie podniósł. Wtedy
Kmieciak wpadł w szal. Czując bez-
wład przeciwnika, bił gdzie popadło,
gdy jednak dotknął Julkowej twa-
rzy, chłopak nie wytrzymał: sko-
czył jak żbik i począł tłuc wroga tak
że nie spodziewający się obrony, a
tem mniej ataku Antek cofnął się
niezgrabnie i zwałił na chodnik. W

gorące walki Julek chciał rzucić
się na leżącego, ale w tej chwili sta-
ła się z nim dziwna rzecz. Uczuł, że
jakaś niespodziewana siła ujęła go
mocno za kark i podniosła w górę.
Skorzystał z tego Kmieciak, zerwał
się na nogi i pognął ulicą wdół.

Kiedy Julek uczuł pod nogami
ziemię i chwyt na karku zelżał, od-
wrócił z wolna głowę i ujrzał nad so-
bą surową twarz ojca.

— Piękne ślubowanie — usłyszał
spokojnym głosem wypowiedziane
słowa.

Julek zmartwiał. Uczuł się nagle
tak słaby, że omal się nie usunął na
chodnik. Chciał przynajmniej wy-
szeptać, że wróg go napadł, że on
żądał rozejmu... — ale nie był w
możności. Patrzył nieprzytomnymi

oczyma na ojca, który tylko we-
stchnął głęboko, a potem odwrócił
się i poszedł ku miastu. —

Kiedy Julek wrócił do domu za-
stał tam wielką ciszę: Kryśka sie-
działa z Marysią w jadalni i plaka-
ła cichutko, tuląc głowę w ramio-
nach starej kucharki.

Mamusi jest gorzej — szepnęła
Marysia, przykładając palec do ust.
— Tatuś poszedł znowu po lekarza.

Julek opuścił głowę. Rozpacz ude-
rzyła go w serce: — Mamusi gorzej,
bo ja złamałem ślub! — przeszła
mózg boleśnie ostra myśl. Aż się za-
chwiał pod jej ciężarem. Z wolna,
krok za krokiem poszedł ku swemu
łóżku i usiadł na nim ciężko.

Kryśka podniosła głowę i spoj-
rzała nań przez łzy. Patrzyła długo,
uważnie i zauważyła, że ma potar-
ganą czuprynę, tegoż sińca pod
okiem i naddarty kołnierz. Otarła
łzy, bo nie wierzyła oczom.

wnym stuleciu dziecka: „kobiety uganiane się za dyplomem bez względu na swe uzdolnienia stoją często w sprzeczności z głównym i zasadniczym prawem osobistości kobiecej do myślenia własnymi myślami“.

Higienista, czy fizjolog stwierdzi wreszcie fatalny stan zdrowia i nerwowy naszych abiturientek gimnazjalnych, czy licealnych i studentek szkół wyższych, które w wielu wypadkach głównej biologicznej roli swej płci, matki i karmicielki i socjalnej wychowawczyni swoich dzieci wypełniać należy nie są w stanie z powodu pewnej dekadencji fizyczno nerwowej wywołanej długoletnimi studiami.

Badacz procesów kulturalno psychicznych zdyskwalifikuje często typ wynaturzonej kobiety o straconych cechach, subtelniejszych, uczuciowych i umysłowych właściwych kobiecie polskiej.

Zapomniano o wskazaniach dawnej staropolskiej obyczajowości: „tak zaś w białogłowie ma być coś pieśczonego w miarę przystojnego żeńskiej niedużości aby w stanie chodzenia w mowie i cokolwiek pocnie nie było w niej nic mężczyńskiego“. Kobieta ma niewątpliwie prawo posługiwać się wszelkimi środkami kształcenia się i działania na świat zewnętrzny ale tak, by nie narażać się na niebezpieczeństwo

zatrącenia samej siebie. A przyrodzone naczelné zadanie kobiece to służba domowa, rodzinna, rodzenie i wychowanie dzieci. Gorące i świadome pragnienie, by rozwój najpełniejszy i zdolności swoje nadewszystko połączyć z miłością dla domu — domu w najgłębszym znaczeniu, komórki podstawowej, naczelnej.

Nad Odrą, Nysą i Bałtykiem

Nad Odrą, Nysą i Bałtykiem
Znowu wólarzy Piastów plemię:
Do Czynu stanął chłop z górnikiem.
By Odzyskane polskie Ziemie
Mimo zniszczenia w krótkim czasie
Mogły zabłysnąć w całej krasie!...
I oto dzisiaj po dwóch latach
Zgodnych wysiłków, jak te Muzy —
Tehnęliśmy życie w martwe gruzy!
Wre praca w hutach i w warsztatach!

Zaś słowiańszczyzny atmosfera
Wszędzie zbawienny wpływ wy-
[wiera!...

To też wpatrzeni w jasne zorze,
W twórczym wyświegu co dnia

[stajem, —
Aby się trudzić nad wyrajem
Z Wiarą, że dobry Bóg pomoże
Osiągnąć rychło wszystkie cele.
Choć czeka jeszcze pracy wiele!...
Jotka

elementu pokoju źródła społecznego i narodowego, ładu życia, domu, o którym tak rzewnie śpiewa piosenka nieszczęsnych Polaków tułaczy.

Kobieta rozwijająca swe uzdolnienia zgodnie z jej naturą przejawia działalność w dziedzinach gdzie jej wyższość jest bezsporna. A więc nierówność, ale równorzędność. Osiągnięcie tych celów stanie się możliwe kiedy metody kształcenia i pracy kobiecej pójdą odmiennymi drogami, a przy kształceniu i wychowaniu kobiety, jej przyrodzone osobliwości będą jak najbardziej uszanowane. Musimy to mocno podkreślić, że kobieta rzekomo wyzwolona z niewoli zamknięcia domowego i ograniczeń prawnych popadła w sroższą niewolę ekonomiczną ulegając tyranii biur i fabryk, uważając za dobrodziejstwo to, co stanowi barbarzyństwo cywilizacji współczesnej, wynaturzenie kobiety.

Kobieta dzisiejsza to już nie matka dzieci zdrowych i licznych, mądra i nieustraszona, ale coraz częściej mężatka, żyjąca obawą macierzyństwa, kierująca się niechęcią, niekiedy wstrętem do chowania dzieci.

Ziemie Odzyskane — to dobrobyt i bogactwo naszego Kraju!

Od nich zależny jest byt naszego narodu i Pokój Świata!

— Bileś się? — spytała szeptem pełnym niepojętego zdziwienia. — Bileś się dziś?

A Julek nie mógł długo zdobyć się na odpowiedź, aż wreszcie wyjął:

— Ja nie chciałem... ale mnie Kmiecik napadł... i złamałem ślub! Boże! jaki ja jestem nieszczęśliwy! — zalał się łzami.

Kryśka zrozumiała. Wstała ze swego stołka i podeszła do brata:

— Nie płacz tak głośno, bo mamusię zbudzisz — pogłaskała go po głowie jak dojrzała kobieta.

To podziało o tyle, że chłopak wtulił głowę pod poduszkę by stłumić zbyt głośny szloch.

Po jakiejś pół godzinie wrócił ojciec. Julek nie spostrzegł jego wejścia, bo wtuliwszy głowę pod poduszkę ledwie słyszał swój własny stłumiony płacz. Nie wiedział

też, co Kryśka mówiła ojcu o Kmieciku. Ale ojciec nie bardzo słuchał. Zrzucił szybko palto i wszedł do pokoju matki, by ją przygotować na przyjęcie lekarza. Wtedy Kryśka nachyliła się nad Julkiem i namówiła go, by poszedł do kuchni. Tam usiadła z nim razem na niskiej ławce i pocieszała jak umiała. Głaskała po rozgrzanej twarzy, zapłakanych, opuchniętych oczach i zwichrzonych czuprynie, i tłumaczyła, że jeśli Kmiecik napadł go pierwszy, a może i niespodziewanie to on Julek nie złamał ślubu.

— Kiedy ja... nie mogłem wytrzymać... — mówił chłopak, z trudnością opanowując wstrząsający nim szloch — i — oddałem mu. Żeby... żeby mnie nie uderzył... w twarz, byłbym wytrzymał... a tak, to nie mogłem... I przez to... przez to mamusi gorzej...!

W kilka dni później odbył się pogrzeb matki Julka. Późnym popołudniem dzieci wróciły z ojcem do smutnego domu i siedziały cichutko. Żadne z nich nie wiedziało, jakim słowem pocieszyć ojca.

Minęło parę dni i Julek poszedł do szkoły. Wszyscy chłopcy patrzyli nań z szacunkiem, jaki budzą zawsze w otoczeniu czyjeś niezwykłe przeżycia. Tego dnia nauczyciele nie pytali Julka z żadnego przedmiotu, co jeszcze więcej podniosło chłopca w oczach kolegów. Po nauce Julek wracał cichy i poważny do domu, czując dokładnie, że stanowi między chłopcami postać niecodzienną. Szedł przodem, a za nim kilku, mieszkających w najbliższym sąsiedztwie, kolegów.

Nagle z jakiejś z szerokiej bramy wybiegł chłopak, z przewieszoną przez ramię parą butów.

(Dokończenie nastąpi)

O Pomoc sąsiedzka

Samopomoc stała się hasłem organizacji zawodowej rolnictwa i wszelkich dążeń do odbudowy wsi ze zniszczenia wojennego i przebudowy na wyższy poziom poprzez spółdzielczość, organizację przemysłu rolnego i planową organizację produkcji. Znacznie mniej powszechną jest świadomość, że u podnóża popularności tego hasła leży samopomoc sąsiedzka, która samorzutnie rozwija się od dawna w różnych dziedzinach. Uwydatnia się ona w dziedzinie użytkowania maszyn, organizacji pracy, a także w zakresie użytkowania sprzętów.

Wynajem koni do robót polnych, dosyć powszechny w naszych warunkach, wydaje się nie tyle procederem zarobkowym posiadaczy koni, ale przejawem miłości bliźniego i sąsiedzkiej samopomocy.

Regulacja wynajmu na zasadzie odpłatnej samopomocy przy umiarkowanych opłatach może być dużą pomocą w obecnych trudnościach. Szczęśliwi posiadacze koni powinni poczuwać się do obowiązku udostępnienia sprzętów sąsiadom i w gospodarce swej, mając to na uwa-

dze, kierować się planową organizacją pracy. Co do opłat za wynajem trudno podać powszechnie obowiązujące ceny, gdyż zależy to od miejscowych warunków, jakości koni oraz rodzaju i wydajności pracy.

Drobni rolnicy jednokonnymi, których jest u nas najwięcej, napotykają na trudności w pracy, gdyż siła jednego konia bywa za mała dla należytego wykonania cięższych robót uprawowych, a w szczególności dla pociągu nowoczesnych maszyn i narzędzi.

Sąsiedzkie sprzęganie polega na tym, że dwóch chłopów jednokonnymi wchodzi ze sobą w porozumienie, po czym jeden oddaje drugiemu kolejno swego konia do sprzęgania. Przez to drobne gospodarstwa zyskują silniejszy sprzęg dla wykonania robót, wymagających dwukonnego sprzętów, jak orka siewna, kultywatorowanie, siew maszynowy, praca żniwiarką, zwózki i transporty w trudnym terenie itp. Praca bywa przez to szybciej wykonana i czas rolnika lepiej wykorzystany, gdyż spółnik, oddając ko-

nia na sprzęganie, może się zająć inną robotą.

Najważniejszą sprawą jest dobrać sobie odpowiedniego spółnika, nawiązanie z nim stałej umowy, bo doraźne sprzęganie w każdym wypadku z innym sąsiadem, naraża na najwięcej zachodu i nieporozumień. Rozumie się, że spółnicy muszą mieć do siebie pełne zaufanie i pewność, co do uczciwości w traktowaniu najętego konia, wzajemną życzliwość i uступliwość. — Najlepiej wyszukać sobie odpowiedniego partnera pomiędzy dobrane znajomymi, krewnymi lub przyjaciółmi.

Zachęta do pracy

Wiosna w tym roku bynajmniej nie zasługuje na pochwałę. Pozrywane mosty, rozmyte pola, łąki zalane — wszystko mówi o kolosalnym zniszczeniu i o nowej pracy jaka nas czeka.

Idzie walka o chleb, walka o życie. O każdy hektar musi nam chodzić, bo to skarb wielki.

Rozumie to nasz rolnik najlepiej. W wiosenne poranki wychodzi na próg swej chaty, długo patrzy w pola, a skończywszy swe ranne pacierze, obmyśla jak plug wyprowadzić w pola siewnik i brony.

Marzec dla siewów był stracony. Szczęście, że kwiecień błogosławiony ręką św. Wojciecha okazał się łaskawy.

Ziemie Zachodnie stały się już nie tylko troską naszą, ale całego kraju. Wiosna opóźniona nie może gasić w nas twórczego zapału. Chcemy powierzony sobie obowiązek spełnić z dumą i świadomością, że spełniamy go dla wielkich planów Opatrzności Bożej nad nami. Według niej tworzą się i dopiero utwierdzają koncepcje polityczne. Naszą polityką ukończenie tej ziemi i basta. Żal tylko, że nie wszyscy to rozumiemy należycie. Wielu jeszcze do pracy się nie garnie. Pola zaniedbane, nawet nie myśli się, aby w ogrodzie naprawić parkany, uprawić należycie warzywniki. Na Zachodzie nie może być młodzieży śpiącej pod płotem w świeżej trawie, ale ludzie czynu. Honor Polski Bóg nam powierzył. To nam chyba starczy!

Skuteczność modlitwy matek

Jasnym dowodem na to, ile może u Boga sprawić modlitwa za kapłanów, zwłaszcza modlitwa matek, jest następujący przykład. W roku 1870 zabrakło w małej wiosce piemonckiej Lu (Włochy) kapłana. Kilka pobożnych matek postanowiło zbierać się raz w miesiącu w mieszkaniu prywatnym na modlitwę, aby Bóg raczył zesłać swemu Kościołowi dużo dobrych kapłanów i zakonników. Kiedy w r. 1881 przybył do parafii proboszcz, pochwalił to nabożeństwo, a nawet zachęcił inne matki, by przykład ten naśladowały. Wyzначił nawet osobną niedzielę, w której wszystkie matki przed południem przyjmowały Komunię św. w intencji uproszenia dobrych powołań kapłańskich, a po południu gromadziły się na osobną adorację kapłańską.

I jakiż rezultat tych modlitw? — Z wioski tej, liczącej zaledwie 4000 dusz wyszło w przeciągu niespełna 50 lat około 500 osób duchownych: kapłanów świeckich, zakonnych, braci i siostr zakonnych.

Jakich drzew i roślin nie wolno zrywać

Przypominamy, że zarządzeniem Min. Oświaty, Rolnictwa i Leśnictwa następujące drzewa i dziko rosnące rośliny znajdują się pod ochroną: cis, limba, brzek, żurzoza ojcowiska, wiśnia karłowata, wawrzyn, wilczelyko i główkowy, bluszcz, różaneczek żółty, modrzewica północna, paproć — pióropusznik, strusie widłaki, lilja, złotogłów, korona kostkowana, śnieżyca wiosenna, przebiśnieg, pospolity szafran, ostnice, storczykowate, kosaćce, zawilec narcyzowy i zwyczajny, pełnik europejski i siedmiogrodzki, miłek wiosenny, rosiczka, kotewka — orzech wodny, mikołajek nadmorski, goryczki, szarotka, dziewięciś.

Obowiązkiem więc każdego miłośnika przyrody jest obecnie pouczenie jakie rośliny i dlaczego są otaczane całkowitą ochroną oraz uświadamianie, że karalne jest nie tylko zrywanie i niszczenie roślin, ale i ich nabywanie od przekupniów.

Kącik dla gospodyń

Najbardziej zaniedbany dział gospodarstwa

Pomówmy dzisiaj parę słów o kurczętach Wylęg.

Do wylęgu używać tylko jaj świeżych od 3—10 dni od ich zniesienia. Im wcześniejsze, tym lepsze. Dalej do wylęgu jaja muszą pochodzić od właściwej rasy i gatunku, np. karmazynów (czerwona, rosła kura dająca i mięso i jaja) lub leg-hornów (biała, mała kurka, lecz najnowocześniejsza; mięsa dużo nie daje). Do lęgu nadają się tylko jaja zapłodnione o mocnej, gładkiej skorupie i o wadze 52 g. — Za małe i za duże są nieodpowiednie. Pod kurę kłaść jaj tyle, ile obejmie (12 do 15 jaj). Gniazdo ułożyć nie za wysoko, by jaja nie leżały jedno na drugim. Wysiadywanie powinno się odbywać w miejscu cichym. Nasiadkę należy zesiadać codziennie o tej samej porze na 10 do 15 minut, aby się nakarmiła tylko ziarnem, popiła i wykapała w piasku. — Pomyśl też, gospodarzu, o pomieszczeniu dla kurcząt. Kurczęta będą się dobrze czuły w letnich budkach przenośnych, postawionych w okolicznych obsianych zielonką. Kurczęta należy wylęgać wcześnie np.: w marcu, a najpóźniej w kwietniu. Do gniazda należy użyć słomy lub siana a na dno położyć kawał darniny, która daje wilgoć. Siódmego dnia od nasadzenia usunąć niezależone jaja. Kurczęta lęgną się w 21 dniu po nasadzeniu. Przy wylęgu nie wolno niepokoić nasiadki ustawicznym zaglądaniem i nie należy nadlubywać skorupki.

Żywienie kurcząt.

Aby dobrze wychować kurczęta, trzeba je przede wszystkim odpowiednio żywić przez dostarczanie odpowiedniej ilości białka (znajduje się w jajku, mleku, ziarnie), tłuszczu (w jajku, mleku) soli mineralnych (w kościach, w mięsie i we krwi), skrobi czyli mączki (w ziarnie, w ziemniakach), i witamin (w zielonkach).

Żywienie od 3—7 dni. Po wylęgu nie dawać żadnej paszy. Dopiero na trzeci dzień zadaje się serek jajeczny, który przygotowuje się w ten sposób: do szklanki mleka wbija się jajko, zakłóca i wlewa do patelni do podgrzania (aż do ścięcia). Po przecedzeniu dodaje się do serka tłuczone skorupki i suchą bułkę tartą. Jedno jajko starczy na 15 kurcząt i na jeden dzień. Twardego jajka nie dawać. Prócz serka na surowo daje się kaszę jęczmienną, jaglaną, taterczaną, pszenną, kukurydzianą, proso i posiekaną zielonkę. Do picia dajemy czystą wodę.

Życie katolickiego**Z DIECEZJI****„Golgota“ w Trzemesznie Lubuskim.**

Niedziela Męki Pańskiej minionego Wielkiego Postu pozostała w głębokiej pamięci każdego chyba mieszkańca Trzemeszna. Tak pięknie się bowiem złożyło, że w tę samą niedzielę młodzież tutejsza już od dłuższego czasu przygotowana przez miejscowego proboszcza, odegrała religijną sztukę pt. „Golgota” — w 8 odsłonach. Chociaż niejedno już przedstawienie odgrywane było w tutejszej świątlicy w ciągu chociażby ostatniego roku, ale żadne nie wzbudziło tak wielkiego zainteresowania, jak to ostatnie. Już wczasy zapelniała się sala teatralna, gdzie w nastroju skupionym oczekiwali wszyscy początku sztuki religijnej. Aktorzy naogół wczuwali się dobrze w swe poważne a trudne role a piękne ich stroje podnosiły wartość odgrywanej tragedii religijnej. Cisza całkowita zaległa salę, gdy poszczególne odsłony stawiały przed oczyma widzów fragmenty z Męki Zławieli a niejednokrotnie spadające lzy po policzkach i cichy szloch świadczyły o głębokim przeżywaniu nastrojowych

momentów z Męki Chrystusowej. W następnych dniach Wielkiego Postu to samo przedstawienie religijne odegrane było również w okolicznych wioskach: w Glisnie i w Wielowsi przy bardzo licznej frekwencji miejscowej i okolicznej ludności. To wielkie zainteresowanie sztuką pasyjną świadczy dobitnie o tym, jak wiecznie świeża i aktualna jest Męka Chrystusowa.

ZAGRANICA

Arceybiskup Stepinac w nowym więzieniu. Według wiadomości A. F. P. z Rzymu koła kościelne dowiadują się, że zasądzonego przez sąd zagrzebskiego arceybiskupa Stepinaca przeniesiono do klasztoru zamienionego na więzienie.

Amerykańscy katolicy na pomoc ofiarom wojny. Arceybiskup w Chicago, kardynał Stritch, jako prezes wydziału wykonawczego Konferencji Amerykańskiej Akcji Dobroczynnej przedstawił plan amerykańskiego episkopatu na rok 1947. Według tego planu katolicy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej ofiarują pięć milionów dolarów na pomoc ofiarom wojny.

Co słychać w świecie**Król Chrystian X zrezygnował z tronu.**

Agencja France Presse donosi z Kopenhagi, że król duński Chrystian X zrezygnował z tronu na rzecz swego syna Fryderyka.

Francja uniknęła kryzysu rządowego.

Rząd prem. Ramadiera wystąpił w parlamencie z wnioskiem o kredyty na szybkie zakończenie wojny w Indochinach. Zanosilo się na odmówienie tych kredytów, co oznaczałoby votum nieufności dla rządu. Zwyciężył patriotyzm francuski, który wobec zaangażowania Francji w konferencji moskiewskiej zażegnał niebezpieczeństwo przesilenia rządowego. Wszyscy posłowie w liczbie 411 głosowali za kredytem i wyrazili w ten sposób zaufanie rządowi.

500 samolotów angielskich leci do Turcji.

Rząd turecki zakupił od brytyjskiego ministerstwa dostaw 500 samolotów typu „Spitfire”, „Mosquito” i „Dea-fighter”.

Tydzień Ziemi Zachodnich.

Polski Związek Zachodni po dwuletniej pracy dla państwa i narodu nad zaludnieniem, zagospodarowaniem i odniemieniem Ziemi Odzyskanych zorganizował pod protektoratem najwyższych czynników w państwie w czasie od 13 do 20 kwietnia

br. „Tydzień Ziemi Zachodnich” pod hasłem:

„Ziemie Zachodnie — Bezpieczeństwo i Dobrobyt Polski — Pokój Świata.”

Tydzień miał charakter ogólnonarodowej imprezy o zasięgu krajowym i zagranicznym dla umocnienia w społeczeństwie polskim prawdy, że Ziemie Odzyskane stały się integralną częścią Państwa Polskiego. Uroczystości kwietniowe pomyślane jako radosna manifestacja pracy Ziemi Zachodnich nabrały specjalnej wagi w związku z konferencją pokojową w Moskwie.

Tydzień Ziemi Zachodnich wykazał jednolitą postawę całego społeczeństwa polskiego, stojącego równie mocno i zwarcie nad Odrą, Nysą, Łużycką i Bałtykiem, jako gdziekolwiek indziej na ziemiach i rubieżach Rzeczypospolitej.

Pierwsza w Polsce stacja lecznicza. W Gdyni została otwarta pierwsza w Polsce Stacja ambulatoryjna lecznicza penicyliny.

Nowootwarta Stacja umożliwia choremu leczonemu penicyliną, odbycie kuracji w najbardziej korzystnych warunkach. Leczyć się może każdy skierowany przez lekarza. Stacja w Gdyni zaopatrzona jest w dostateczną ilość penicyliny. Fachowy personel i obszerne pomieszczenie.

Nowości wydawnicze

„Żołnierz-Zakonnik“ Ods — Karmelita Bosy. Wydawnictwo „Głosu Karmelu“ 1947 r.

„Głos Karmelu“ Miesięcznik poświęcony głębszym zagadnieniom życia wewnętrznego. Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków, ul. Rakowicka 18.

„Pod opieką św. Józefa“ — mies. poświęcony szerzeniu czci św. Józefa. Wyd. O. O. Karmelitów Bosych — Kraków, Rakowicka 18.

„O Apostolstwo wedle ducha“. Szkic rozważania zasadniczego. Ks. Dr. Aleksander Żychliński. Wydawnictwo „Głosu Karmelu“ — 1946 Kraków, ul. Rakowicka 18.

„O nowe ognie ducha św.“ X. Henryk Weryński. Wydawnictwo „Głosu Karmelu“ Kraków, ul. Rakowicka 18.

WELNĘ OWCZĄ

stale kupuje po najwyższych cenach i wymienia na włóczki kolorowe także za pośrednictwem poczty

WELNA

Crested Biatecki

SKUP — WYMIANA — HURT

Poznań, ul. Roosenvella 19, Tel. 70-57

Oddział w Bydgoszczy
ul. Dworcowa 54 tel. 33-13

Biura czynne od 8-15, w sobotę od 8-13

Kupujemy

Tłuszcze zwierzęce i roślinne
stearynę, glicerynę, glikol,
olejki, pachnidła i barwniki
do kosmetyków.

J. S. STEMPNIEWICZ
POZNAŃ 2 — Marsz. Focha 34

Sztandary

chorągwie, proporczyki, paramenta
kościelne

wykonuje w własnych pracowniach

jedyna na miejscu
znana od lat firma

Kedzierska

Poznań — Górczyn, ul. Zgoda 20
telefon 64-63

Dojazd tramwajem 4 i 5

Nagrodzona na P. W. K.

Osobny dział napraw paramentów.
Polecam przybory do organów.

„Ideal i duch Karmelu“ — napisał Karmelita Bosy. Wydawnictwo „Głosu Karmelu“ 1946 r. Kraków ul. Rakowicka 18.

ZGUBILEM kartę ewakuacyjną pod numerem 102/1635 na nazwisko Kietrys Jan, obecnie zamieszkały w Kłebach, gm. Golliszewo, pow. Kamień, Pomorze Zachodnie.

Paulina Sokolnikowa, zam. w Gorzowie, ul. Wawrzyniaka 65 m. 7 poszukuje syna

Władysława Wowierysa
ur. 1904 r. ostatnie miejsce zamiesz. Rudziszki, pow. Wilno-Trocki.

Czytajcie! i rozpowszechniajcie TYGODNIK KATOLICKI

POSZUKUJE Stanisławę Czarnousową, córkę Jana i Michaliny Kowalczyków, urodzoną w 1915 roku w Jewsiewicach koło Lidy, z córeczką Alfreda, zamieszkałą do wojny w Rytowcach k. Lidy woj. Nowogródzkie. Osoby znające terazniejszy jej adres są uprzejmie proszone o wskazanie go redakcji.

Ziemniaki jadalne i sadzeniaki

poleca w partiach wagonowych

Muszyński i Furmanowicz

Poznań, Św. Marcin 68. tel. 33-23 i 97-54
Adres telegraficzny „Cetrum“

WELNĘ stale kupuje i zamienia na tkaniny gotowe albo na włóczke maszynową i szydełkową.
OWCZĄ Placi najwyższe ceny. **ŁÓDZKA**
SUROWĄ Hurt. Artykułów Włókienicznych
POZNAŃ, Św. Marcin 61 — Telefon 35-40

Dostarczamy większych ilości

Dostawa natychmiastowa

kapusty kiszonej

Posiada na składzie

soki surowe: WIŚNIOWY, JEŻYNOWY I MALINOWY

Biuro Dostaw dla Handlu, Przemysłu i Rolnictwa

K. GRABOWSKI — POZNAŃ, ulica Langiewicza nr 3



ZAKŁAD BUDOWY ORGANÓW

KOŚCIELNYCH, KONCERTOWYCH
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

Przebudowy, reperacje i kontraktowe strojenie organów

Dostarczanie motorów do zapędu powietrza, nowych piszczałek metalowych do wszelkich systemów organów oraz wszelkich w zakres wchodzących części.

LUDWIK SAGANOWSKI

mistrz budownictwa organów

POZNAŃ

ul. Grudzieniec nr 111 — Dom własny

Polskie Zakłady Akustyczne w Zielonej Górze

Budowa organów kościelnych w katolickim stylu. — Budowa organów koncertowych oraz ćwiczebnych. Remonty, strojenia, przebudowy, uzupełnianie brakujących głosów, fabrykacja wszystkich części, wentylatorów, klawiatur, miechów. Przenoszenia organów. Fabrykacja i remonty fisharmonii. Zakłady zatrudniają najlepszych fachowców i gwarantują najwyższą dokładność pracy doskonałość stroju oraz intonacji, a na życzenie mogą przedłożyć chlubne opinie.

Wydawca: Apostolskiej. Redaktor naczelny Kuria Administracji X. Kazimierz Łabiński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. — (Zamoście), ulica Woskowa 1b. — Telefon 239 — P. K. O. V-854. Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 20,— zł, kwartalna 60,— zł. Ogłoszenia w cenie 20,— zł za 1 mm. wysokości, 1 szpalta szerokości. — Tłoczono w Drukarni Państwowej w Gorzowie Wlkp., ul. W: Wasilewskiej 9. — 554/47 K-26548